

na Scenie

Blade małżeństwo

i Dziś o problemach identyfikacji ze stereotypami własnej płci mówimy coraz odważniej – stwierdziła grająca główną rolę Anna Moskal przed premierą „Białego małżeństwa” w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

© JACEK DOMIŃSKI/REPORTER



Prawda. Czy więc warto było sięgać po tekst Tadeusza Różewicza z lat siedemdziesiątych, mówiący o tych sprawach

– o odkrywa-

niu własnej płci, o lękach przy pierwszym spotkaniu z partnerem seksualnym etc. – językiem tak niedosłownym, delikatnym, pełnym poetyckich metafor? Młody reżyser Grzegorz Wiśniewski odniósł tym spektaklem częściowy sukces, przy czym trudno oprzeć się wrażeniu, że do końca nie wiedział, co z tekstem Różewicza zrobić. Reżyser umiał zaaranżować kilka ładnych i niedosłownych scen wizyjnych, kiedy bohaterce w otaczających ją lustrach ukazują się prześladujące ją zjawy i symbole. W innych scenach jednak do głosu dochodziła dzisiejsza bezpośredniość, jednoznaczność i przyziemność skojarzeń – i wtedy okazywało się, że nie jest to sztuka o rozterkach dojrzewającej dziewczyny, tylko komedia o tym, że ojciec to dziwkarz, dziadek świntuch, a mama nie lubiła spać z tatą. Trochę nie o tym napisał Różewicz. Przypuszczam, że pisarzowi podobałaby się na warszawskiej scenie tylko Anna Moskal – ona jedna walczyła do końca o potraktowanie postaci serio. A.C.

Polityka nr 18
3 V 2003